

Sas Dariusz – ur. w 1965 roku. Absolwent Szkoły Podstawowej nr 8 (Słupsk), Liceum Morskiego (Gdynia), Uniwersytetu Wrocławskiego (filologia polska – Wrocław). Miłośnik natury – koty, pszczoły, zakwas i te sprawy, a właściwie ofiara literackich wieści o życiu i koniecznościach człowieka ziemskiego. Od czasów licealnych do 2019 roku twórca sytuacji rozrywających granice i łączących światy literacko-muzyczno-plastyczne z ludźmi zamkniętymi w przestrzeni miejskiej Wrocławia, np. „Poeta-Pucybut” (1997-2000), „Wiersze w tramwajach” (1999, 2007), „Poeci w knajpach” (2002-2003), „Beckett i jego wiersze przed Wigilią” (1999-2005), „Idiota” – dwujęzyczny spektakl prezentujący 13 wierszy Zbigniewa Herberta inspirowany postacią księcia Myszkina z powieści „Idiota” F. Dostojewskiego zrealizowany 2008 roku w Krasnodarze z okazji „Dni Kultury Polskiej w Rosji”, „Poezja i Ukraina” (21.02.14 – 21.03.14), „Na grobie Wojaczka” (2004-2015). W latach 2014-2019 inicjator i realizator akcji wspomagającej lasy w okolicach obecnego miejsca zamieszkania – Kolonii Sosnowce „Drzewa nie mają rąk”. Zwycięzca pierwszego wrocławskiego slamu w 2004. Typowy twórca wydarzeń, po których nie ma śladu. W 2001 wydał debiutancki tomik „Komentarze”, w 2016 tom „Zaśpiewy rynkowe”, w końcu, w 2023 roku „Plecionka z sitowia”. Właśnie podpisał umowę wydawniczą w związku z planowanym w 2023 roku wydaniem książki o poecie i ważnym twórcy muzyki popularnej z Wrocławia „Karma Kamana. Oddech”. Kilka wierszy Sasa znalazło się na płycie Rafała Augustyna „Sub Iove” w 2016, a wiersz „Dżentelmeni” o wrocławskich muzykach podziemnych wielokrotnie wykonywał punkowy zespół FAK IHR. Przeciwnik kultu pieniądza, władzy, polityki odczłowieczania człowieka, zawiści, pychy i głupoty. Zwolennik bezinteresownej miłości jako najważniejszej metody działania w życiu. Czujący się przedstawicielem ludzi zgniecionych przez odwieczne, kołtuńskie siły ludzkie, który z dziką satysfakcją (motyw masochistyczny chyba) daje sygnał, że tam, w tamtej ciemności i męce są ludzie, którzy widzą, coś widzą i oczywiście milczą – stąd określenie: poeta z watahy trędotawych. Odważny, czyli samotny, na dłuższą metę nie do zniesienia.